Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 256

Kraków, środa 5 listopada 1930

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Pozbawienie 120.000 wyborców prawa głosu

Unieważnienie listy centrolewu w okręgu 42 Kraków - Chrzanów - Oświęcim-Miechów-Olkusz, które obliczone było na obalenie kandydatury przedewszystkiem Ignacego Daszyńskiego, w efekcie swym stało się pozbawieniem 120 tysięcy wyborców prawa głosowania t. j. głosowania na kandydatów, których chcieli mieć posłami. W r. 1928 trzy z należących obecnie do centrolewu stronnictw ubiegały się o mandaty w tym okręgu: PPS, Stronnictwo chłopskie i Wyzwolenie. Na te trzy stronnictwa oddano 120.283 głosy z tym rezultatem, że dwa pierwsze otrzymały 5 mandatów na 8. Ponieważ w okręgu tym oddano ogółem 218.121 ważnych głosów, przeto **przeszło połowa wyborców obecnie pozbawiona została możności głosowania na listę odpowiadających przekonaniom, wedle jakich głosowali w r. 1928.**

Trzeba zważyć, że 3 powiaty w tym okręgu: Kraków, Chrzanów i Oświęcim mają już prawo głosowania przynajmniej od r. 1897, od zaprowadzenia w Austrji piątej kurji. W tych trzech powiatach oddano przy poprzednich wyborach 108985 ważnych głosów, dziś nie mają one swej listy i pozbawiono ich prawa wolnego głosowania, jakie mieli od 33 lat.

... chodziło o to, aby listę BB uwolnić od najniebezpieczniejszej dla niej konkurencji, jaką była „siódemka" ze względu na stare tradycje tego robotniczego okręgu, ze względu na daremne wysiłki sanacji przy poprzednich wyborach zdystansowania PPS. Sanacja wiedziała dobrze, że sztuczki i gierki przy tak olbrzymiej większości opozycji w tym okręgu niewiele pomogą. zastosowała więc radykalny środek pozbawienia wyborców wogóle prawa głosu, licząc na to, że z mniejszemi listami da sobie radę.

Na to robotnicy tego najbardziej w Małopolsce zachodniej uprzemysłowionego okręgu walczyli swego czasu w Austrji o prawo wyborcze, na to walczyli o niezawisłą Polskę republikańską i na to codzień narażają swe życie w kopalniach i fabrykach,

... wykonania go wedle swej woli! Mogą i wolno w tym okręgu, powiedzą nam, głosować na inne listy opozycyjne, byle nie dopuścić do zwycięstwa BB — to prawda, ale czy to wszystko jedno, czy odpowiada to intencjom prawa wyborczego, aby masy nie mogły głosować na listę, która — choć pod inną nazwą — miała ich głosy od 30 lat? Wszyscy przecież wiedzą, że już w r. 1897 Ignacy Daszyński miał w okręgu Kraków-powiat ogromną ilość głosów; wiadomo, że już za niepodległej Polski w tym okręgu PPS miała 3 i 4 mandaty, teraz nagle przychodzi komisja, która orzeka: nie wolno ci głosować, jak dotychczas głosowałeś i jak chcesz obecnie, musisz albo zupełnie biernie się zachować albo głosować na listę wprawdzie opozycyjną, ale niebliską swemu sercu i twym interesom gospodarczym i politycznym.

Nie jest to największa krzywda, jaką można wyrządzić stutysięcznej masie i to krzywda bez cienia uzasadnienia

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 31 października 1930 r. Sygn. IV Pr. 85/30. Sąd okręgowy, Wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu 31 października 1930 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: Zatwierdza się po myśli § 489 austrjack. pr. k. zarządzoną przez Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie dnia 28 października 1930 r., a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 28 października 1930 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 251 z daty Kraków 29 października 1930 r. z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 2 pod napisem „Z dnia: Słusznie mówi p. prokurator" od słów „że sądy" do słów „nie mają", oraz od słów „Co robić" do słów „strzeżenia prawa"; 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 3 pod tytułem „Uproszczona sprawa" od słów „że się" do słów „na placu", od słów „stosuje swa" do słów „zaufania drukarń" i od słów „rząd zaś" do słów „czasem słodkich" — albowiem treść tychże artykułów zawiera znamiona występku z §§ 488, 493 u. k. i art. V ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzup. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Natomiast uchyla się konfiskatę powyższego czasopisma „Naprzód" Nr. 251 z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 2 pod tytułem „Z dnia: Słusznie mówi p. prokurator, a to od słów „Znamy jednego" do słów „dla władzy" z powodu braku znamion jakiegokolwiek przestępstwa. Sędzia okręgowy: **Piłarski.**

Czas odnowić przedpłatę na listopad

Towarzysze! Wyborcy!

Mimo unieważnienia list Centrolewu w okręgach 42 (Kraków - powiat, Chrzanów, Oświęcim, Miechów, Olkusz), 44 (Nowy Sącz, Limanowa, Bochnia, Wieliczka) i 47 (Rzeszów, Jarosław, Przeworsk, Łańcut, Nisko) towarzysze i towarzyszki oddadzą demonstracyjnie przy wyborach do Sejmu kartki z numerem 7. Głosowanie jaknajbardziej masowe na **siódemkę** w tych okręgach nie będzie jedynie demonstracją, lecz także uzasadnieniem **protestu wyborczego,** który pociągnie za sobą unieważnienie nieprawnie dokonanych i rozpisanie nowych wyborów.

Rada wojewódzka PPS w Krakowie.

Centralny komitet wykonawczy Polskiej Partji Socjalistycznej.

Nasz system

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 3 listopada.

Pisząc o „naszym" systemie, mam na myśli „ich" tj. sanacyjny system. Na czem on polega? Na udawaniu większej siły aniżeli się ją w rzeczywistości ma. Przyznaję: sanacja ma władzę, ma siłę fizyczną, ma pieniądze, ale nie ma ludzi tj. nietylko to, co się nazywa działaczami, ale ludzi w najszerszem znaczeniu tj. mas. Są i u nas tacy ciekawi, którzy chodzą na zebrania sanacji i twierdzą z całą stanowczością, że we wszystkich lokalach zgromadzeniowych widzą zawsze tesame twarze — znudzone i niechętne, którym z oczu patrzy, że są, bo być muszą. Trudno, sanacja ma dużo środków i nie krępuje się w ich użyciu, aby zmusić ludzi do udawania — ciała są obecne, ale dusze i myśli są gdzieindziej. Taki to już los wszystkich uzurpacyj na świecie i u nas nie jest inaczej.

Otóż system polega na tem, aby — naturalnie u dołu, bo góra stosuje całkiem inny system — wmówić w ludzi, że wszystko idzie najlepiej. Przypominacie sobie, że na początku kampanji wyborczej sanacja mówiła o 300 mandatach; z rozwojem kampanji liczba ta wciąż malała, dopiero po wywiadzie nr. 7 a szczególnie po masowych unieważnieniach list opozycyjnych tupet wzrósł i teraz większość, jakiej sanacja się spodziewa, nie ma już granic; mówi się już o pozostawieniu trochę opozycji bodaj na lekarstwo.

Rachunek jest taki: w 14 okręgach, w których dotąd unieważniano listy centrolewu, stosunek mandatów w r. 1928 przedstawiał się tak: centrolew tj. stronnictwa obecnie w jego skład wchodzące miał 35, inne stronnictwa opozycyjne i mniejszości narodowe 22, BB 29. Znaczy to, że sanacja, licząc skromnie, spodziewa się z mandatów opozycyjnych zdobyć conajmniej połowę tak, że stosunek przedstawiałby się w tych tylko 14 okręgach 57 sanatorów i 28 opozycyjnych akurat odwrotnie niż w r. 1928. Dla takiej gry warto niejedno poświęcić, choćby w tem mieściło się sumienie, honor, poczucie prawne i inne rzeczy, których porządni ludzie nie zwykli jeszcze uważać za przeżytki czy balast.

Ale system ten zostaje rozbudowany i rozszerzany także na inne objawy akcji wyborczej. Pewnem jest, że największe zastosowanie system ten znajdzie w dniu 16 listopada i w nocy z 16 na 17. Na gruncie stołecznym i w większych miastach objawy systemu nie będą zapewne tak rażąco widoczne, ale w najmniej 50 na 64 okręgów będzie on święcił triumfy, szczególnie na kresach wschodnich, gdzie ludność (ukraińska) ostatniemi zajściami tak jest przerażona, że nie będzie miała ani możności ani ochoty przyglądania się temu wszystkiemu, co „żywioł polski" tj. naród sanacyjny będzie urządzał dla zadokumentowania „pacyfikacji kraju". W rezultacie to przecież wszystko jedno, skąd się ma mandaty; grunt, żeby były i żeby dopiero za dwa lata przystąpiono do badania ich pochodzenia.

„Góra", jest też w ciągłym ruchu dla utrwalenia wyników systemu w odpowiedniej liczble mandatów. Czy ten ruch odbije się w rubryce budżetowej „koszta podróży", czy też zniknie on w „luzach budżetowych" — faktem jest, że osoby o charakterze i stanowiskach urzędowych są najpilniejszymi i najtańszymi wykonawcami tego systemu, co poza pilnością i tanioscią ma jeszcze tę nieocenioną w zacofanych częściach kraju zaletę, że daje okazję do tak pożądanych i tak gęsto stosowanych aresztowań pod pretekstem „nieposzanowania władzy". To nieuchwytne i w normalnych czasach prawie nieznane „przestępstwo" stało się obecnie najbardziej używaną częścią kodeksu karnego, oddając lepiej i prędzej pożądane usługi aniżeli dawniej wielka armata o „antypaństwowej działalności". A robi się to tem łatwiej, ileże Polska — jak mówił Fryderyk II o Prusiech — ma jeszcze sędziów...

Nie należy jednak sądzić, że mimo wszystko w sanacji panuje zadowolenie z już osiągniętych i jeszcze spodziewanych „sukcesów". O nie, są i niezadowoleni, ale nie z systemu, który dotychczas do tych „sukcesów" doprowadził, tylko z ich — szczupłości. Są to cisami ludzie, którzy byli niezadowoleni z rozpisania wyborów i którym pozostawienie bodaj śladu list opozycyjnych wydaje się słabością, jakiej potężna sanacja nie powinna okazywać. Powaga sanacji — ich zdaniem wymaga, jeżeli już nie jednomyślności, to przynajmniej takiej przewagi, żeby zakryła wszystkie mankamenty systemu. Bo, powiadają, można mówić, że się ukradło czy wyszachrowało 150 czy 200 mandatów, ale gdyby ich było 400, to nikt nie będzie mógł twierdzić, że to się stało „cudem"; wtedy i swoi i zagranica muszą przyznać, że p. Piłsudski miał racje, mówiąc, że naród jest za nim i że dlatego musi zwyciężyć jak nowoczesny generał tj. zabierając trzy czwarte przeciwnika do niewoli.

Czekajmy więc niespełna dwa tygodnie, a zobaczymy, jakie sztuczki „nasz system" jeszcze wymyśli i zastosuje, aby zwycięstwo było takie, żeby można było się pokazać z otwartą przyłbicą jako jedynie przez naród pożądane swe przedstawicielstwo.

Proces o zastrzelenie Sieczki

Warszawa, 3 listopada.

Kilka miesięcy temu głośną była sprawa zastrzelenia Franciszka Sieczki, członka i jednego z przywódców „milicji" BBS przez innych członków tejże „milicji" braci Pawłowskich. Dziś sąd okręgowy rozpoczął rozpatrywanie tej zadziwiającej sprawy. Poniżej streszczamy akt oskarżenia:

Juljan i Jan Pawłowscy oskarżeni są o to, iż w dniu 7 lutego br. w Warszawie w kawiarni Wincentego Studzińskiego przy ul. Targowej strzelali do Franciszka Sieczki z rewolwerów, zadając mu ranę postrzałową czaszki, ranę kości biodrowej, i ranę kręgów lędźwiowych, przez co spowodowali śmierć Sieczki.

JAK ZAINSCENIZOWALI ZBRODNIĘ

Akt oskarżenia mówi, że 7 lutego o godz. 8 wieczorem posterunkowy Wyrzykowski usłyszał strzały w okolicy Targowej. Koło kawiarni Studzińskiego zebrał się tłum ludzi. Posterunkowy wbiegł do kawiarni i ujrzał leżących na ziemi dwóch ludzi, jeden z nich nie żył i miał w zaciśniętej ręce rewolwer, drugi był ranny.

Śledztwo ustaliło, że około godz. 8 wieczorem zjawiło się w kawiarni towarzystwo, złożone z braci Pawłowskich, Kędziorka, Wolskiego i Brauna. Pili piwo i wódkę. Po kilku chwilach weszła druga kompanja: Zabłocki, Skulski i Lebioda i zapytywali, czy jest niejaki Łukaszewski. W odpowiedzi na to zapytanie zerwał się Juljan Pawłowski, który uderzył Skulskiego w twarz, a gdy towarzysze Zabłockiego chcieli rozdzielić bijących się, Juljan Pawłowski wyciągnął rewolwer.

HASŁO DO STRZAŁU

W tym momencie wszedł Sieczko, wołając „stać". — Juljan Pawłowski strzelił, Sieczko zachwiał się i obsunął na ziemię, do pokoju wpadł z rewolwerem w ręku Jan Pawłowski i obaj zaczęli strzelać do leżącego. Strzelało zresztą całe towarzystwo. Sieczko, aczkolwiek miał w ręce rewolwer, nie zdążył wystrzelić.

Jak tłómaczyli się w śledztwie świadkowie zajścia, dnia tego na Solcu Sieczko, Zabłocki, Skulski i Lebioda mieli ze sobą w kawiarence omawiać „wyrok śmierci", jaki wydała „dintojra" (sąd złodziejski) na Łukaszewskiego, przewodniczącego dzielnicy BBS „Sielce".

Historja owego wyroku wygląda następująco: Niejaki Braun z BBS pokrajał nożem Grabowskiego, z którym miał jakieś porachunki. W obronie bebesowca Grabowskiego wystąpił Łukaszewski, jako przewodniczący dzielnicy BBS „Sielce", pociągając Brauna pod sąd „dintojry".

WYROK ŚMIERCI

Oburzeni „brakiem solidarności", przyjaciele Brauna zwołali „dintojrę" na własną rękę i wydali wyrok śmierci na Łukaszewskiego. Sieczko i jego koledzy uradzili, aby o sprawie Łukaszewskiego zawiadomić OKR BBS i w tym celu udali się do lokalu dzielnicy. Lokal okazał się jednak pusty, a ktoś poinformował ich, że Łukaszewski udał się do kawiarni „Wicka Warjata".

SIECZKO BYŁ KONFIDENTEM POLICJI

Wszyscy świadkowie w śledztwie ustalili, że strzelali obaj bracia Pawłowscy. W śledztwie najbardziej jaskrawe okazały się zeznania niejakiej Wiśniewskiej, która ustaliła, że zabójstwo Sieczki było zemstą ze strony braci Pawłowskich, za to, że *Sieczko, pełniąc służbę w urzędzie śledczym w charakterze konfidenta*, spowodował aresztowanie ich za „bookmacherstwo".

Juljan Pawłowski na rozprawie, z rozbrajającą naiwnością utrzymywał, że nietylko w owej spelunce nie strzelał i nie miał przy sobie broni, ale wogóle nie posiadał „rewolweru na majątku". Tosamo tłumaczył i Jan Pawłowski.

Juljan Pawłowski, który ukrywał się przez kilka dni po dokonaniu zbrodni i został ujęty na ulicy w czarnych okularach dla zmiany twarzy, utrzymuje, że ukrywał się nie przed policją, jako że jest niewinny, lecz przed zemstą. Mimo usilnych pytań nie umiał powiedzieć, czyja to miała być zemsta.

DOBRANA KOMPANJA

Pawłowski twierdzi, że strzelał Sieczko i wszyscy, a w czasie strzelaniny on został lekko raniony w nogę. Na pytanie sądu, dlaczego Sieczko chciałby go zabić, oskarżony odpowiada, że „nie ma pojęcia", ale coś jakoby kiedyś słyszał, że ma być zabity. Czy uderzył w twarz Skulskiego, dając początek bijatyce, świadek nie pamięta, ale uważa to za możliwe.

„SĄD PARTYJNY"

Oskarżony twierdzi, że nie miał nigdy zatargów z Sieczką, który wraz ze Skulskim byli członkami „sądu partyjnego" BBS. Oskarżony przypuszcza, iż Sieczko i Skulski chcieli się zemścić na Braunie, który nie stawił się, mimo wezwania, na sąd partyjny i w tym celu przybyli do kawiarni „Wicka warjata".

Jan Pawłowski również do winy się nie przyznał, twierdząc, że wpadł bardzo późno do pokoju i nie wie, kto i do kogo strzelał.

Posterunkowy Wyrzykowski i dwaj agenci urzędu śledczego stwierdzili fakt ciekawy, że prócz strzałów wewnątrz kawiarni były jeszcze strzały z zewnątrz, o czem mówią przestrzelona szyba, firanka i ślady na ścianach.

Świadek Zabłocki, który znajduje się pod śledztwem w sprawie usiłowania zabójstwa Jana Pawłowskiego, opisał zajście zgodnie z tem, co mówił w śledztwie, prócz tego szczegółu, że teraz już „zapomniał", czy Jan Pawłowski strzelał i twierdzi tylko, że miał w ręku rewolwer, lecz nie strzelał. Świadek twierdzi, że cała grupa, w której znajdowali się bracia Pawłowscy, strzelała do Sieczki, potem wszyscy uciekli.

Wezwano około 25 świadków, wobec czego sprawa potrwa około dwóch dni.

Oskarżeni odpowiadają z więzienia.

Poradnik wyborczy

LEGITYMACJE MĘŻÓW ZAUFANIA

Mężowie zaufania, którzy mają być obecni przy głosowaniu w lokalach obwodowych komisyj wyborczysh, muszą mieć legitymacje wystawione przez pełnomocnika listy Centrolewu. Legitymacje te muszą zostać na czas podpisane przez przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej, inaczej obwodowe komisje wyborcze nie dopuszczą mężów zaufania. Uważać! nie zaniedbać tego! to rzecz bardzo ważna!

TOWARZYSZE! SYMPATYCY!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

Hocki-klocki

FATUM

Jakieś fatum zdaje się ciążyć na osobach, w jakikolwiek sposób związanych — wedle doniesień prasy — z pamiętnym faktem zaginięcia **generała Zagórskiego** w dniu 7 sierpnia 1927.

W ciągu trzech lat, które od tego czasu upłynęły, pięć z pośród owych osób uległo temu fatum.

1) Żandarm **Koryzma**, którego dzienniki wymieniały w pewnej łączności ze wspomnianym faktem, został w nocy 4 grudnia 1928 w ogrodzie Belwederu zastrzelony przez niewyśledzonego dotychczas sprawcę.

2) Następnie **szofer** z wojskowej kolumny samochodowej, który w dniu 7 sierpnia 1927 wiózł generała Zagórskiego w Cadillac'u, we dwa lata później poniósł śmierć w przypadkowym wypadku automobilowym na szosie Spała—Warszawa.

3) Bojowiec BBS **Sieczko**, o którym dzienniki wspomniały w związku ze sprawą zaginięcia generała Zagórskiego, został zamordowany przez swoich kolegów z bojówki BBS w jakiejś awanturze w szynku.

4) Porucznik Władysław **Kowalewski**, który w owym czasie był prezesem „Strzelca" warszawskiego i w którego mieszkaniu przy ul. Królewskiej — wedle relacyj dzienników — generał Zagórski znajdował się przez jakiś czas w dniu 7 sierpnia 1927, był po wystąpieniu z wojska właścicielem dobrze prosperującej drukarni przy ul. Długiej w Warszawie. Po rozpisaniu wyborów tegorocznych, zawiedziony w swojej nadziei otrzymania od BB zamówień na druki przedwyborcze, wygadywał w towarzystwach. Zmarł nagle na udar serca na wyścigach we wrześniu 1930 r.

5) Porucznik **Zaćwilichowski** osobiście nie był wymieniany w łączności ze sprawą zaginięcia generała Zagórskiego. Ale generał Zagórski w dniu, w którym zaginął, wieziony był w Cadillac'u, którym rozporządzał porucznik Zaćwilichowski. W październiku 1930 r. porucznik Zaćwilichowski w drodze z Warszawy do Grudziądza poniósł śmierć w przypadkowej katastrofie samochodowej.

PECUNIA NON OLET

Pieniądz nie śmierdzi... Nie wszystkim oczywiście. Ale są i tacy, którym nie śmierdzi.

Pamiętamy gromy patrjotyczne, jakie padały na p. Korfantego za to, że pobierał na „Polonię" jakieś niewielkie subwencje od dra Pawła Geisenheimera z „Berg-und-Hütten-Verein". Teraz gdy z tegoż samego źródła oprócz jednorazowej olbrzymiej sumy na wybory czerpie sanacja stałą miesięczną miljonową subwencję, patrjotyczne oburzenie umilkło i milczy, jak grób.

JEDNA WIZYTA

Dziennik popularny „ABC", który ogromnie rozpowszechniał się zwłaszcza na przedmieściach Warszawy, zyskiwał sobie coraz większy wpływ na szerokie masy ludności stolicy. Nakład jego doszedł do 45 tysięcy egzemplarzy. Była to bardzo groźna i skuteczna konkurencja dla rządowej prasy t. zw. „czerwonej", która zupełnie podupadła. Więc zniszczono rosnący dziennik opozycyjny. Wiadomo, jak zamknięto mu jego własną drukarnię. „ABC" przeniosło się tedy do drukarni stanowiącej własność spółki śląskiej, na której czele stoi p. Falter. Wystarczyła wizyta p. Orażyńskiego u p. Faltera, aby „ABC" wyrzucić i z tej drukarni i w ten sposób uśmiercić kwitnący dziennik opozycyjny.

Kłamstwa i prawda o Brześciu

Przed kilku dniami podaliśmy opis sanacyjnego „Expressu Codziennego" o obchodzeniu się z aresztowanymi w Brześciu b. posłami, jako bardzo dobrem, wprawdzie z wszelkiemi rygorami, ale ludzkiem. Jak wygląda to „ludzkie" traktowanie, dowiadujemy się z autentycznych źródeł: Wedle „Expressu" wprawdzie proces przeciw aresztowanym odbędzie się dopiero po wyborach, niemniej mają oni możność załatwiania spraw osobistych i majątkowych. Wiadomości te mają jedynie na celu **uśpienie czujności społeczeństwa.** Czy poza posłem Dubois ktoś inny z aresztowanych byłych posłów miał możność zetknięcia się z rodziną. Wedle relacji osób dobrze obznajomionych ze stosunkami w Brześciu, **izolacja aresztowanych byłych posłów jest bardzo ścisła.** Siedzą oni po dwóch w jednej celi, w celi każdego byłego posła klubu polskiego znajduje się jeden poseł byłego klubu ukraińskiego lub białoruskiego. **Nie otrzymują oni żadnych książek, czasopism, ani tytoniu,** nie mają do dyspozycji szachów do gry. Podczas ostatniego pobytu sędziego Demanta w Brześciu, więźniowie zwrócili się z prośbą o dostarczanie im książek i czasopism. Gdy tej prośbie **odmówiono,** krzykami i biciem w drzwi przeciwko temu zaprotestowali. W wyniku tego protestu b. posłowie zostali **ukarani obostrzeniami.** Podlegli są **ścisłemu rygorowi wojskowemu, przed każdym oficerem muszą stać na baczność** i przemawiać w odpowiednim tonie. Na tem tle dochodzi często do zatargów. Gdy więźniowie udają się do kąpieli, **ubrania ich poddawane są desynfekcji tak, że po kilkakrotnem wyparzeniu ich ubrania przypominała łachmany.** Kąpieli towarzyszy **golenie głowy** przez cyrulika więziennego. Który z byłych aresztowanych posłów dysponuje pieniądzmi, od czasu do czasu może za nie coś sobie kupić.

DLACZEGO PRZEWOŻONO PUTKA I KWIATKOWSKIEGO DO SĄDU OKRĘGOWEGO?

Wiadomości o przewiezieniu byłych posłów Putka i Kwiatkowskiego do sądu okręgowego, celem ich przesłuchania w innych sprawach, należy rozumieć jako **odmowę zarządu więziennego twierdzy dopuszczenia do więźniów sędziego śledczego,** który miał polecenie zbadania ich. Taka sama odmowa miała już raz miejsce, gdy sędzia śledczy w Brześciu otrzymał od sądu okręgowego w Białymstoku polecenie zbadania w drodze rekwizycji byłego posła Sawickiego. I wówczas sędziego do twierdzy nie dopuszczono.

NIE BYŁO I NIE JEST WOLNO WIDZIEĆ SIĘ Z RODZINĄ

Wobec celowo rozsiewanych przez sanacyjną prasę pogłosek o pozwoleniu na dostarczenie żywności byłym posłom, oraz na widzenie się z rodzinami, stwierdzamy, że na złożone w tej sprawie wnioski obrońców **dotychczas żadna pomyślna decyzja nie zapadła.**

SPRAWA KORFANTEGO

Wydział III karny warszawskiego sądu okręgowego odrzucił skargę incydentalną, złożoną przez adw. Nowodworskiego i Kuczyńskiego, obrońców byłego posła Korfantego o przeniesienie go z **więzienia wojskowego w Brześciu do więzienia cywilnego. Jako główny motyw sąd podał, iż zarząd nad więziennictwem należy do urzędu prokuratorskiego i jedynie urząd prokuratorski może w tych sprawach decydować.**

Aresztowania, rewizje, szykany

Sąd powiatowy w Hrubieszowie (Lubelskie) — skazał byłego posła Dadana (Wyzwolenie) na 3 miesiące aresztu za „rozgłaszanie fałszywych wieści".

Ten sam sąd zasądził (w zaoczności) byłego posła Kochana (ukraińska partja nar.) na rok więzienia za „nieposzanowanie władzy".

„PRZYTRZYMANIE" B. POSŁA BRODACKIEGO

„Głos Narodu" donosi: W niedzielę 2 bm. wyjechał sędzia Brodacki, kandydat z listy Nr. 7 na okręg 45 (Tarnów) w powiat brzeski, celem porozumienia się z mężami zaufania w powiecie. Między Paleśnicą a Zakliczynem stanęło na poprzek drogi auto, z którego na widok auta sędziego Brodackiego wyskoczyło dwóch mężczyzn w cywilnem ubraniu, oraz jeden posterunkowy policji państwowej. W jednym z cywilów poznał sędzia Brodacki wywiadowcę policji śledczej w Tarnowie, Obrzuta. Po zatrzymaniu auta przystąpił do p. Brodackiego Obrzut, oświadczając, że aresztuje go, żądając równocześnie pod rygorem rewizji wydania broni. Na uwagę p. Brodackiego, że sędziów nie wolno aresztować bez zgody sądu dyscyplinarnego, odparł, że ma rozkaz z województwa, — który musi wykonać. Następnie przewieziono p. Brodackiego do Krakowa i tu po spisaniu z nim protokołu w budynku policji państwowej przy ul. Siemiradzkiego wypuszczono na wolność.

JAK SIĘ „ROBI" WYBORY NA G. ŚLĄSKU

Czytamy w „Gazecie Robotniczej":

Ze wszystkich miejscowości Górnego Śląska członkowie komisyj obwodowych wyborczych donoszą nam, że we środę pod wieczór przed zamknięciem wyłożenia spisów wyborców do wglądu różne indywidua sanacyjne poprzynosiły setki protestów przeciw różnym wyborcom, o których wiadomo, że głosować nie będą na sanację. Wszystkim zarzuca się, że nie posiadają obywatelstwa polskiego. Są to fakta niesłychane i natychmiast muszą wkroczyć tutaj prokuratorzy, gdyż są to nadużycia wyborcze. W przeciwnym razie władze muszą się liczyć z konsekwencjami.

ROK TWIERDZY ZA WYDRUKOWANIE UCHWAŁY KONGRESU KRAKOWSKIEGO

W poniedziałek odbyły się w sądzie okręgowym w Łodzi dwie rozprawy prasowe: redaktora odpowiedzialnego „Łodzianina" tow. Nowakowskiego, oraz redaktora „Głosu Porannego" Kronmana o zamieszczenie uchwały kongresu Centrolewu w Krakowie. Sąd okręgowy skazał oskarżonych na **jeden rok twierdzy każdego.** Redaktor Kronman dołączył do akt nieskonfiskowany dodatek nadzwyczajny „Kurjera Porannego", zawierający identyczną treść, co inkryminowany numer „Głosu Porannego".

REWIZJA U KANDYDATA CENTROLEWU

Ze Strzyżowskiego donoszą nam, że dnia 28 ub. miesiąca policja przeprowadziła ścisłą rewizję domową u ob. Włodyki Tadeusza w Dobrzechowie, kandydata z listy Centrolewu na okręg 46 (Jasło), zabierając cały szereg notatek, nie mających z polityką nic wspólnego i korespondencję prywatną.

ZWOLNIENIE B. POSŁA PAWŁOWSKIEGO Z WIĘZIENIA

Dnia 31 października **zwolniono** z więzienia sądu okręgowego w Przemyślu ob. inż. Pawłowskiego (Stronnictwo Chłopskie), aresztowanego 24 ub. miesiąca w Dobromilu pod zarzutem naruszenia spokoju publicznego (§ 65) oraz za przemówienia wygłoszone w listopadzie 1929 na wiecu w Dobromilu (§ 300).

REWIZJE U DZIAŁACZY CENTROLEWU W DOBROMILU

W ostatnim czasie przeprowadziła policja w Dobromilu rewizje u wszystkich czynnych działaczy Centrolewu, a w szczególności wśród członków PPS rewizje.

ARESZTOWANIE

W Niżnej, nad Sanem, aresztowano tow. Jana Kiryka i odstawiono go do sądu w Sanoku.

ARESZTOWANY W NOCY, W SEKRECIE PRZED RODZINĄ

Z Łańcuta donoszą nam: W nocy z 31 października na 1 listopada został aresztowany w Łańcucie tow. Jan Krumholz i tejże nocy wywieziony do Rzeszowa. Policjanci weszli do domu tak cicho, że nikt z rodziny tow. Jana Krumholza nie obudził się i uprowadzili aresztowanego, **nie pozwalając mu nawet zawiadomić rodziców, że jest aresztowany.** Na szczęście młodszy brat aresztowanego towarzysza znalazł się przypadkowo na podwórzu w chwili, gdy policja wyprowadzała już tow. Jana Krumholza i zaalarmował rodziców. — Gdyby nie ten wypadek, rodzina dzisiaj **nie wiedziałaby, jak sobie zniknięcie syna wyjaśnić.**

Zbudzony ojciec, tow. Michał Krumholz, poszedł szukać syna na posterunek i znalazł go wreszcie na stacji kolejowej przed samym odjazdem pociągu do Rzeszowa i zdołał się tylko dowiedzieć, że został on aresztowany na skutek polecenia sędziego śledczego Wisłockiego w Rzeszowie, i że mu grozi rok więzienia.

Nadmienić należy, że sanacja stara się zniszczyć rodzinę Krumholzów **materjalnie** i sanacyjni majstrowie murarscy zorganizowali **bojkot tow. Michała Krumholza, jako robotnika.** Czasy się zmieniają! Gdy w maju 1926 roku tow. Krumholz wywiesił w oknie swego mieszkania portret Piłsudskiego, to dzisiejsi sanatorzy powybijali mu szyby. Jednakże fakt, że czasy się zmieniają, ma swoją pocieszającą stronę. **Zmienią się one jeszcze raz.**

Jawne naruszenie tajnego głosowania

Jak twierdzi katowicka „Polonja" t. zw. główny komitet wyborczy urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych na woj. śląskie, wydał sfabrykowany w biurze urzędowem cyrkularz do poszczególnych urzędów w sprawie wyznaczenia na każdy obwód głosowania 1 do 3 mężów zaufania, których obowiązkiem będzie doprowadzić do danego lokalu wyborczego wszystkich urzędników i funkcjonarjuszów państwowych, samorządowych i komunalnych, zamieszkałych na terenie odnośnego obwodu głosowania, celem jawnego oddania głosu.

Okólnik ten głosi dalej, że ci „mężowie zaufania" mają sporządzić w ciągu tygodnia na każdy obwód osobną listę urzędników i funkcjonarjuszów państw., samorządowych i komunalnych wraz z ich rodzinami i domownikami, mającymi prawo do głosowania. Pozatem mają obowiązek w dniu wyborów posyłać... gońców po tych, którzy nie stawili się do zbiórki.

W miejscowościach o małej ilości urzędników, mają oni być przyłączeni do grup zorganizowanych przez N. Ch. Z. P., (a więc Zw. Powst. Śl. itd.).

Okólnik datowany dn. 30 bm.

Tymczasem art. 7 Rozp. Prez. Rzplitej z 12 września 1930 r. głosi:

„Kto przy głosowaniu tajnem zapoznaje się w sposób bezprawny z treścią cudzego głosu — ulega karze aresztu do roku, lub grzywny do 5.000 złotych".

„Pomoc dla przemysłu"

Przed kilku miesiącami prasa sanacyjna narobiła wielkiej wrzawy: rząd ratuje przemysł, zwalcza bezrobocie, usuwa przesilenie gospodarcze w sposób bardzo prosty: daje przemysłowi wielkie zamówienia, które zamkną okres zupełnej albo częściowej przerwy w ruchu fabryk, skończą okres bezrobocia. Rząd, tak głosiła prasa sanacyjna, występuje z zamówieniem dla zastąpienia brakującej ze znanych powodów konsumcji prywatnej — oto „twórcza praca" rządu sanacyjnego.

Już zaraz po pojawieniu się tych triumfalnych głosów wyraziliśmy wątpliwości, czy ta akcja rządu przyniesie przemysłowi jakąś korzyść, głównie czy jest ona zdolnym środkiem do walki z zastojem. Wątpliwości te opierały się na całkiem realnej podstawie: rząd nie ma pieniędzy, dochody maleją i ledwo, kto wie, na jak długo, starczą na utrzymanie jednego kroku z wydatkami. Zamówienia — owszem, ale zamówienia w tej formie, że przemysł ma je sam finansować tj. zaciągać na wykonanie zamówień pożyczki — to nie jest żadna pomoc, to w najlepszym razie przerzucenie przesilenia na inny tor, nie wiodący w żadnym razie do poprawy.

Wątpliwości te widocznie były uzasadnione, gdyż po przeminięciu pierwszego wrażenia — a prasie sanacyjnej tylko o to chodziło — pojawiły się pogłoski, że minister skarbu wcale nie entuzjazmuje się dla poczynań ministra przemysłu i handlu, że p. minister Matuszewski słusznie zapytuje p. ministra Kwiatkowskiego, z jakich funduszów — bo o państwowych niema mowy — zamierza przeprowadzić swe tam-tam: ratowanie przemysłu zapomocą zamówień rządowych. Odpowiedź na to pytanie widocznie była tego rodzaju, że pogłoski ucichły; przemysł jak wlókł swą niedolę ze wszystkiemi jej objawami, tak wlecze ją dalej z tym skutkiem, że urzędownie (Instytut dla badania konjunktur) wydaje się niepocieszającą opinję o dalszym rozwoju przemysłu.

Rząd nie może tedy pomóc przemysłowi — to szkoda, ale z próżnego i Salomon nie naleje: jeżeli niema pieniędzy na normalną gospodarkę, temmniej mogą być na wielką akcję gospodarczą. Co innego jest jednak nie być w stanie pomóc, a co innego szkodzić, jeszcze bardziej gnębić przemysł, jeszcze bardziej podkopać jego główny korzeń: kredyt. W Polsce, tak wszyscy się skarżą, panuje ogromny brak kapitałów; jest to naturalne następstwo ogólnego zubożenia, które nie pozwala na robienie oszczędności oraz następstwo tego, że zagraniczny kapitał trzyma się wobec nas w wielkiej rezerwie. Przemysł, handel, rolnictwo — trzy motory życia gospodarczego — skazane są na kredyt wewnętrzny i to głównie, pośrednio i bezpośrednio w instytucjach całkowicie i pół-państwowych: w Banku Polskim, w Banku gospodarstwa krajowego i w Banku rolnym, które albo same dają pożyczki albo finansują (reeskontują) pożyczki udzielane przez banki prywatne.

Teraz to jedyne prawie źródło kredytu zostaje zasypane. Banki te ograniczają przyjmowanie weksli, zastrzegają się przeciw wekslom obliczonym na prolongatę — a wiadomo, że weksel stał się u nas obok złotego i dolara trzecią walutą, bez której o żadnych transakcjach nie może być mowy. Co ma robić fabrykant, jeżeli nie może przyjąć weksla powyżej 75 dni, bo dłuższego bank mu nie przyjmuje? Czy możliwym jest u nas tak szybki obrót towarowy, aby kupiec był w stanie kupować towar z płatnością w gotówce, prolongaty wykluczone, po upływie 75 dni? Przemysłowiec musiałby weksel kupca, ten zaś weksel klienta trzymać we własnej kasie, bez możności spieniężenia go, a to oznacza jeszcze większe ograniczenie obrotu gotówkowego, jeszcze silniejszą niż obecnie restrykcję bnaknotów.

Taka jest „pomoc" rządu dla życia gospodarczego! [illegible] być nie może, bo wskutek polityki tego rządu Polska stała się wyspą, której unikają zagraniczne kapitały. Jeżeli nasz rząd głuchy i ślepy jest na to, co zagranica mówi i myśli o jego poczynaniach wewnętrznych, ma odpowiedź w najdotkliwszej dla życia gospodarczego formie: brak zaufania. W rezultacie zamiast pomocy życie gospodarcze otrzymuje od rządu nowe cięgi i marnieje coraz bardziej, a równocześnie rośnie armja bezrobotnych.

Oblicze faszyzmu — wszędzie jednakie

W POLSCE I W AUSTRJI

Pamiętamy, że prasa sanacyjna już na początku kampanji wyborczej rzuciła pogróżkę: Bez względu na wynik wyborów, tj. gdyby opozycja zwyciężyła, my (sanacja) z ręki władzy nie wydamy, ponieważ „władzy zdobytej" mieczem nie oddaje się na skutek zwycięstwa kartki wyborczej.

Tak sobie sanacja wyobraża wybory — dobre są, gdy wypadną korzystnie dla niej, są bez znaczenia, gdy przeciw niej. A przecież widzimy, że sanacja chce wygrać wybory, jest nawet tego pewna — przy takich gwałtach i sztuczkach można łatwo mówić: my musimy zwyciężyć, napewno zwyciężymy.

Taksamo mówi i postępuje faszyzm w Austrji; tam także toczy się obecnie kampanja wyborcza, która wedle pojęcia tamtejszych faszystów nie wpłynie na zmianę kursu politycznego. Dwaj przywódcy tamtejszego faszyzmu: Heimwehry siedzą w rządzie mniejszościowym: Starhemberg jako minister spraw wewnętrznych; Hueber jako minister sprawiedliwości. Obaj na zgromadzeniach wyborczych ciągle powtarzają: wybory nawet ze zwycięstwem opozycji (socjalistów) nic nie zmienią, mamy władzę i nie wydamy jej.

Jest to stanowisko, mimo różnicy w formach, identyczne z tem, jakie zajmuje faszyzm włoski. We Włoszech wybory do parlamentu i parlament sam są komedją, to wiadoma rzecz. Mimo to Mussolini formę zachowuje w ten sposób, że decyzje naczelnej rady faszystowskiej przedkłada parlamentowi jako „wolę ludu" i uzyskuje formalnie aprobatę ciała ustawodawczego. U nas, jak i w Austrji i ta formalność jest widocznie zbyteczna; lud swoje a faszyści swoje — jedna władza (wykonawcza) jest zdecydowana przekreślić wolę drugiej (ustawodawczej), mimo że jeszcze tu i tam obowiązująca konstytucja daje drugiej prawo i możność zmiany składu władzy tj. rządu przez prostą uchwałę, żądającą jego ustąpienia.

Dla faszyzmu nie jest obowiązującem prawo, lecz siła. W *Polsce* władza-rząd dysponuje siłą państwa; ma w swych rękach wojsko, administrację (policję), nawet sądy i dlatego pozwala sobie na cały szereg „zarządzeń", od Brześcia poczynając a na masowych unieważnieniach list — narazie — kończąc. W *Austrji* rząd przygotowuje sobie możliwości takiegosamego dysponowania siłami państwa: Starhemberg przeprowadza zmiany w policji i żandarmerji, wprowadzając tam swoich ludzi, w sądach zaś wznawia nieznane od 10 lat konfiskaty i zmienia sędziów prasowych.

Dzieje się to wszystko w *Polsce* i *Austrji*, które są republikami, w których naczelną zasadą jest, że naród jest jedynem źródłem władzy. Tak, o ile naród aprobuje postępowanie władzy będącej — jak *u nas* — zapomocą znanych zarządzeń albo — jak w *Austrji* — zapomocą przygotowywania sobie gruntu u steru. Przywraca się tu i tam zasadę, że „wszelka władza od Boga pochodzi", uważając widocznie, że Bóg prowadził władzę czy od mostu Kierbedzia czy od puczu Vaugoina przeciw Schoberowi.

Powrotna fala

W okresie od 18 do 25 października br. nastąpiło załamanie się w dotychczasowym stałym spadku bezrobocia. To, co było naturalnem następstwem sezonu letniego: zmniejszanie się bezrobocia rząd sanacyjny głosił jako swą zasługę; teraz sezon ma się ku schyłkowi i odrazu bezrobocie przestało się zmniejszać, zaczyna naodwrót wzrastać.

W powyższym okresie było w Polsce 164.562 bezrobotnych, o 863 więcej niż w okresie poprzednim. Bezrobocie zmalało w PUPP Bydgoszcz o 473, Częstochowa o 181, Piotrków o 145, Lublin o 121 itd., wzrosło natomiast w PUPP woj. śląskie o 872, pow. warszawski o 329, Łódź miasto o 205, Kielce o 173, Lwów o 125, Gdynia o 118, Łódź okręg o 115 itd.

Sprawdza się, niestety, to, co u nas nazywano sezonową poprawą w bezrobociu. Z powodu deszczów w drugiej połowie października ruch budowlany prawie ustał; w innych przemysłach ciągle zaznacza się kurczenie się produkcji — wszystko to powoduje powrót fali bezrobocia do wysokości z początku wiosny.

Sprawdza się też to, co kilkakrotnie podkreślaliśmy, mianowicie że u nas stutysięczne — żeby tylko tyle — bezrobocie staje się stałem zjawiskiem. A zawsze i ciągle pamiętać należy, że u nas pod bezrobotnym rozumie się takiego nieszczęśnika, który jest zarejestrowany, a więc spełnił wymagane warunki co do przepracowanych tygodni itd. A iluż jest takich, którzy nie mogą korzystać z „dobrodziejstwa" zarejestrowania a zatem i z zasiłków?

Szumne frazesy a szumowiny

„Przełom", reprezentujący niby — ideowych Piłsudczyków, występuje w ostatnim numerze ze słowami niechęci i wzgardy dla różnych karjerowiczów, którzy gromadnie wstępują do sanacji. Na to narzekał on — jak przypomina — już w roku 1928. Wtedy zwaliło się do sanacji dużo odpadków endecko-piastowych. Ich wartość moralna — jak pisze, „w zasadzie mocno nieciekawa", „wpływ; lepiej nie wspominać i nie dotykać, bo... pachnie".

A na widok co się teraz dzieje, woła:

„Lecz czasy zmieniły się; grozi nam druga inwazja ludzi, dla których kierunek wiatru był i będzie jedyną busolą orjentacji politycznej i życiowej. Tym razem garną się do obozu prorządowego różni „specjaliści" od roboty ludowej, robotniczej, no i... — przedewszystkiem „wyborczej".

Wkońcu zaś konkluduje:

„Najwyższy czas temu przypływowi mętów postawić tamę. Najwyższy czas, dać im do zrozumienia, że w obozie Rewolucji Majowej nie znajdą miejsca. Jest to konieczne nietylko dla obozu, ale przedewszystkiem dla zdrowia moralnego społeczeństwa, które oczekuje od nas napewno czegoś więcej, niż zręcznego przesypywania plewów ludzkich z jednej składnicy do drugiej: z jednego obozu politycznego do innego".

Doprawdy, czy w tym „Przełomie" siedzą ludzie wyzuci z wszelkiego rozumienia rzeczywistości, czy też pozbawieni rzeczywistego wstydu, a wiedzeni tylko chęcią ratowania pozorów — szumnemi frazesami!

Przecież te szumowiny, czy męty, — jak mówi „Przełom" — kupuje sanacja, lub strachem wpędza do własnego obozu. Przecież to nie jest jakaś plaga, która z dopustu Bożego nagle spada!

Dziś podczas wyborów handel odbywa się na wielką skalę. Dziś farbowane lisy w cenie. Dziś poszukiwani są „specjaliści" od kwalifikowanych spryciarzy do pospolitych palkarzy. A tu taki pisarek cacany oświadcza, że najwyższy czas, — teraz, przed wyborami — aby te męty spławić.

Ależ BB nie spławi ich i po wyborach. To wszystko wsiąknie w sanację dalej, jak wsiąkało... To wszystko oblezie różne posterunki.

Czemżeby był BB bez nich? Pułkownikami bez armji?

Wyjaśnienie w sprawie zapisu śp. Corazzy na rzecz Muzeum Narodowego

W numerze 285 z dnia 26 października 1930 r. „Głosu Narodu" pojawił się artykuł pod tytułem **„Dziwne losy zapisu śp. Corazzy"**, oparty na informacjach adw. Dra Franciszka Skiby, a dotyczący wykonania testamentu śp. Corazzy przez zmarłego **adw. Dra Zygmunta Ehrenpreisa.** Artykuł ten zawiera nieścisłe a częściowo nieprawdziwe wiadomości, mogące rzucić światło ujemne na rolę Zmarłego w sprawie spuścizny śp. Corazzy.

Jako zastępca prawny pozostałej po błp. Drze Zygmuncie Ehrenpreisie Rodziny, zmuszony jestem ogłosić następujące wyjaśnienie w powyższej sprawie:

a) Podniesiony w powyższym artykule zarzut, że zapis na rzecz Muzeum Narodowego nie został jeszcze przez błp. Dra Ehrenpreisa wydany Gminie m. Krakowa, nie jest słuszny, albowiem śp. Karol Corazza, ustanowiwszy błp. Dra Ehrenpreisa egzekutorem swego testamentu, polecił mu czuwać nad wykonaniem jego ostatniej woli z 15 października 1924 roku.

Wedle testamentu śp. Karol Corazza ustanowił legaty dla rodziny swojej żony, oraz dla p. Buczyńskiej, a całą resztę gotówki, osiągniętej z realizacji majątku, po zapłaceniu legatów, przeznaczył na budowę jednego z pawilonów dla Muzeum Narodowego, stanąć mających na gruntach przeznaczonych na ten cel przez Gminę miasta Krakowa, pod pewnemi warunkami. Tych jednak Gmina m. Krakowa dotychczas jeszcze w całości nie wypełniła.

Dlatego błp. Dr. Ehrenpreis, jako egzekutor testamentu, czuwając nad wykonaniem ostatniej woli testatora, nie wydawał Gminie pieniędzy, uzyskanych z realizacji schedy, lecz ulokował je na razie w Bankach.

b) Nie jest uzasadnionym zarzut, jakoby legaty przeznaczone dla trzech szwagrów śp. Corazzy nie zostały dotychczas wykonane.

Błp. Dr. Ehrenpreis wypłacił Marji Buczyńskiej całą jej zapisaną sumę 15.000 złotych, wydał jej ruchomości, wymienione w rozporządzeniu ostatniej woli, zaś szwagrom śp. Corazzy Ernestowi i Barnabasowi Benyowskim wypłacił po 35.000 zł., trzeciemu szwagrowi Vidorowi Benyowskiemu 34 tys. zł. Resztę mieli otrzymać po ostatecznem ukończeniu sprawy. Ta reszta wynosi dla wszystkich trzech legatarjuszy razem około 5.000 złotych i mieści się już w sumie ulokowanej na rzecz Muzeum Narodowego.

W artykule powyższym obliczono mylnie legaty za wysoko, bo nie potrącono z nich oplaty przenośnej w kwocie 11.200 zł. i opłaty spadkowej od legatów w kwocie 62.644 zł. 69 groszy, czyli razem kwoty 73.844 zł. 69 gr.

c) Śp. Corazza nie pozostawił wspaniałej kolekcji dzieł sztuki i kosztowności, ani królewskiego urządzenia w mieszkaniu czteropokojowem, ani dużej ilości biżuterji lub innych kosztowności o wysokiej wartości antycznej, ani dużej ilości przedmiotów sztuki. Obrazy braci Filipkiewiczów zapisał, jako legat Drowi Ehrenpreisowi, wszystkie inne obrazy małej wartości oszacował na polecenie rejenta Dra Midowicza, jako komisarza sądowego znawca Frist na kwotę 34 zł. 77 gr., zaś kosztowności oszacował znawca sądowy Cyankiewicz na 1.836 złotych. Urządzenie domowe, objęte inwentarzem sądowym, częściowo wydano jako legat p. Buczyńskiej, resztę sprzedano z upoważnienia sądowego na podstawie sądowego szacunku.

Ze sprzedaży ruchomości, łącznie z kosztownościami uzyskano kwotę 10.268 zł. 73 gr. W niej mieści się także kwota 5.162 zł., zapłacona przez Dra Władysława Zapałowicza, jako cena kupna urządzenia pokoju jadalnego i sypialnego.

d) Zarzut artykułu, jakoby akta spadkowe nie dawały dokładnego obrazu ze sprzedaży ruchomości spadkowych, nie jest zgodny z aktami spadkowemi, z których wynika, że błp. Dr. Ehrenpreis stale zawiadamiał Sąd spadkowy o wszelkich krokach, dotyczących sprzedaży spadkowych ruchomości i nieruchomości, oraz procesu przeciw Skarbowi kolejowemu i niczego nie przedsięwziął bez upoważnienia sądowego.

e) Co do obaw, wyrażonych w tym artykule, czy dochody z realności w Tarnowie uwzględniono przy obliczeniu legatów, należy stwierdzić, że tytułem czynszu zainkasował błp. Dr. Ehrenpreis od Skarbu Państwa od dnia śmierci śp. Corazzy po dzień podpisania kontraktu sprzedaży realności kwotę 16.159 zł. 50 gr. Ta kwota została szczegółowo wykazaną w obrachunku, przedłożonym Prezydjum miasta Krakowa.

f) Co się tyczy sporu, wytoczonego przez błp. Dra Ehrenpreisa przeciw Skarbowi Państwa o zapłatę sumy 239.253 zł. 30 gr. wyjaśnia się, że proces ten zakończony został wyrokiem Sądu Najwyższego w Warszawie z dnia 30 października r. 1928 lcz. Rw. III 1921.28, przysądzającym od Skarbu Państwa na rzecz austrj. Spółki budowlanej kwotę 24.345 zł. 58 gr. zpn.

Z kwoty tej przypadła na rzecz masy spadkowej śp. Corazzy, zgodnie z układem zawartym z tą spółką budowlaną i inż. Zygmuntem Horowitzem kwota 9.988 zł. 55 gr. Kwota ta wykazana została w sprawozdaniu rachunkowem, przedłożonem Prezydjum miasta przez spadkobierców błp. Dra Ehrenpreisa.

W aktach spadkowych po śp. Corazzy niema wzmianki o zlikwidowaniu tego procesu, bo likwidacja procesu nastąpiła już po wydaniu dekretu dziedzictwa, który zamyka przewód spadkowy.

h) Słuszne jest jedynie twierdzenie p. adw. Dra Skiby, że kwota przypaść mająca Muzeum Narodowemu, nie powinna być mniejszą, niż 150.219 zł. Faktycznie też w rachunkach, przedłożonych Prezydjum miasta wykazano, że na rzecz Muzeum Narodowego jest do dyspozycji kwota przeszło 175 tysięcy złotych, z której należy się legatarjuszom około 5.000 zł., zaczem dla Muzeum Narodowego na budowę pawilonu pozostaje więcej niż 150.000 złotych.

Kraków, dnia 4 listopada, 1930 r.

Adwokat Dr. Julian Gertler.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

O ZASTRZELENIE TOW. MOLENDY PRZEZ BBS-OWCA

Głośną była swego czasu sprawa zastrzelenia w Myślachowicach w dniu 15 marca br. tow. Kazimierza Molendy, przewodniczącego komitetu PPS przez Konstantego Cupiała, który przeszedł do BBS i stał się jej agitatorem. Zbrodnia miała miejsce w karczmie, gdzie Cupiał zaczepił Molendę i w sprzeczce politycznej zastrzelił go. Za zbrodnię tę sąd krakowski zasądził 27 maja br. Cupiała na 4 lata więzienia.

Wczoraj przed trybunałem apelacyjnym wskutek odwołania się Cupiała odbyła się rozprawa apelacyjna. Znawcy lekarze prof. Wachholz i dr. Jankowski wydali orzeczenie, że Cupiał popełnił zbrodnię z całą świadomością, że jest umysłowo zdrów i być może działał w rozdrażnieniu.

Trybunał **zatwierdził winę Cupiała,** natomiast zniżył mu karę **z 4 na 3 lata ciężkiego więzienia.**

O ZDRADĘ GŁÓWNĄ

Przed trybunałem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Reginie Weissbart, lat 17, pomocnicy krawieckiej oraz 17-letniemu Jankowi Zernickiemu, handlowcowi o zbrodnię zdrady głównej popełnioną przez to, że w dniu 28 lipca br. przed fabryką żelaza w Płaszowie przytrzymano oboje z pliką odezw komunistycznych. Przysięgli 9 głosami zatwierdzili pytanie o zdradę główną, wobec czego trybunał wymierzył im karę **po 1 roku ciężkiego więzienia.**

O DZIECIOBÓJSTWO

Przed trybunałem przysięgłych stanęła wczoraj 23-letnia Marja Janikowa, oskarżona o to, że 5 kwietnia br. wyszła z domu w Borku Fałęckim ze swem 6-miesięcznem dzieckiem i utopiła je w Wildze. Oskarżona tłumaczyła swój czyn nieporozumieniami rodzinnemi. Przysięgli 8 głosami zaprzeczyli winę, a trybunał wydał wyrok **uwalniający.**

Z TEATRU

Bagatela: **„CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE"**, rewja.

(j) Programy Bagateli stale cechuje widoczna staranność zwłaszcza na punkcie wystawy. Efektownie wypadł między innemi żywy obraz w półfinale. Natomiast finał — na swojską nutę — zanadto się skłaniał w kierunku sentymenciku przedstawień dla młodzieży harcerskiej.

Od końca przejdę do początku. Do zapowiadania stanęły tym razem dwie osoby: p. Burbianka i p. Niewiarowicz, co obok przekomarzania się, dawało pole — w komentarzu męskim — do lansowania pewnych „point" politycznych. Czasem zgrzytnął tu w tekście jakiś brak ciągłości — zapewne od hamulca i cenzora, który nawet w łagodnym humorze widzi kamienie obrazy..

Dobrą próbkę gry słów zaprodukowano w skeczu: „Nad ranem". Podpity gość skarży się w rozmowie z właścicielem baru, że nie może się połapać w polityce, co daje asumpt do takiej (mniej więcej) rozmowy: Jaki cel ma BB? — Bardzo szlachetny brzmi odpowiedź: Oni mówią, że chcą wszystkich uszczęśliwić. — A jakież są cele PPS i innej opozycji? — Cele bardzo czyste — jak rząd powiada — i ciepłe.

Z paru monologami wystąpił obecnie gościnnie p. Wyrwicz. Posiada on w Krakowie liczny poczet zawsze dopisujących mu zwolenników, choć, jak na wziętego humorystę, zbyt rzadko może zmienia swój repertuar.

Poza działem satyrycznym rozwinął się w tym programie szerzej dział występów wokalnych po części skutkiem nieobecności filarów baletu: pp. Aleksandryjskich.

KRONIKA

135000 osób przewieziono w Święta Umarłych na cmentarz rakowicki

Jak się dowiadujemy, autobusy tramwajowe kursujące w liczbie 22 na cmentarz rakowicki, począwszy od piątku 31 paźdz. popoł. do 3 listopada włącznie, przewiozły około 35.000 mieszkańców Krakowa, zaś wozy tramwajowe na linjach Nr. 5 (Salwator-Lubicz) i Nr. 7 (Podgórze-Lubicz) około 100.000 osób. Uruchomienie dużej ilości autobusów i dodatkowych wozów tramwajowych wpłynęło na usprawnienie komunikacji z cmentarzem rakowickim w dniach zadusznych.

—ooo—

—ooo—

SPRAWY MIEJSKIE. Na Ratuszu pod przewodnictwem prezydenta Rollego i przy współudziale wiceprezydentów: Dra Landaua, Dra Schneidra i Ostrowskiego odbyło się posiedzenie połączonych Sekcyj II i VIII Rady miasta, które przyjęły wniosek prezydenta miasta zakpuna parceli gruntowej w Dz. XIX na rozszerzenia targowicy miejskiej oraz uchwaliły opłaty od psów na rok 1931 w dotychczasowej wysokości, t. j. 30 zł. od każdego pierwszego psa, zaś od każdego następnego 40 zł. rocznie, płatnych w dwóch ratach półrocznych. — Jednocześnie Sekcja VIII przyjęła do wiadomości sprawozdanie o dotychczasowej akcji w sprawie założenia rozlewni mleka w mieście, oraz zatwierdziła oddanie dostawy zaprzęgów do rozwozu środków opałowych z miejskich składów węgla i drzewa.

WŁAMANIE. Nieznani sprawcy dostali się do kiosku Goldy Dyner przy ul. Starowiślnej obok plant Dietlowskich, skąd skradli większą ilość wyrobów tytoniowych i ukryli je w krzakach plant dietlowskich, przyczem zostali spłoszeni i skradziony łup pozostawili na miejscu. Dochodzenia w toku.

POZOSTAWIONA TECZKA W AUCIE. — Jan Pachowski, kierowca autodorożki, złożył w VI komisarjacie policji państwowej na dworcu kolejowym teczkę skórzaną, którą nieznany pasażer pozostawił w aucie. — Poszkodowany zgłosić się może po odbiór teczki w powyższym komisarjacie w godzinach urzędowych.

WYSTAWA RZECZY SKRADZIONYCH. W IV komisarjacie policji państwowej przy ul. Grodzkiej zdeponowano rzeczy, pochodzące z kradzieży na szkodę nieznanych poszkodowanych, a to: kilka metrów aksamitu, 1 tałes i przybory do modlitwy. Nadto do odebrania jest tamże pies „wilczur" maści czarnej, który błąkał się w ul. Grzegórzeckiej.

—ooo—

Wywiadowca zastrzelił niewinnego człowieka

Z Przemyśla piszą nam:

Jeszcze nie umilknęły odgłosy krwawej zbrodni, której ofiarą padł robotnik fabr. „Polnej" Hajdasz Karol zastrzelony przez wywiadowcę policji, a już znów musimy zanotować wypadek, którego ofiarą padł niejaki Leszczyk Stanisław, zastrzelony przez wywiadowcę Żaka, ponoć w obronie własnej.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Leszczyk wszedł 29 paźdz. do mieszkania swej szwagrowej przy ul. Reymonta. Usłyszano kłótnię i krzyki. Nagle wpadł do mieszkania tego wywiadowca policji Żak, na którego ponoć zamierzał się rzucić Leszczyk, nie mając wówczas w ręku żadnej broni lub jakiegokolwiek narzędzia. Wówczas wywiadowca działając w obronie swego „zagrożonego" życia strzelił do Leszczyka, kładąc go trupem na miejscu.

Oto są skutki pohopnego używania broni, której ofiarą padł człowiek niewinny.

—ooo—

Wyrok w procesie o zamordowanie Sieczki

MORDERCY UWOLNIENI

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 listopada.

Na dzisiejszej rozprawie sądowej o zabójstwo Sieczki zostali obaj oskarżeni Jan Pawłowski i Julian Pawłowski **uniewinnieni**, a to jeden z powodu braku dowodów winy, zaś co do drugiego sąd przyjął, że działał w obronie koniecznej.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i w piątek na przedstawieniach popularnych po cenach zniżonych wspaniałe widowisko szekspirowskie „Korjolan", poruszające tyle nigdy nie tracących aktualności politycznych tematów. Jutro również na przedstawieniu popularnem Rostworowskiego „Przeprowadzka", która rozpoczyna po przerwie wskutek występów Leszczyńskiego nową serję powtórzeń. W sobotę premjera znanego także i u nas autora „Lady Frederic" i „Niezłomnej żony", W. Somerset-Maughama „Święty płomień", w której głośny obecnie komedjopisarz spróbował sił w nowym dla siebie rodzaju sztuki pełnej sensacyjnego napięcia. Niebywały sukces, jaki ta sztuka odniosła w całym świecie, przyznał próbie zupełną słuszność. W sztuce występują pp.: Zaklicka, Żmijewska, Burnatowicz, Hierowski, Kułakowski, Nowakowski, oraz występująca poraz pierwszy na naszej scenie, pozyskana na sezon obecny artystka sceny łódzkiej p. E. Dziewońska.

OPERETKA MURZYŃSKA W BAGATELI. Dziś dwa przedstawienia: o godzinie 7'15 i 9'30. — We czwartek wraca na repertuar rewja „Cudze chwalicie, swego nie znacie".

JEDYNY KONCERT ROMANA TOTENBERGA, świetnego skrzypka, solisty wielkich koncertów symfonicznych, odbędzie się w **niedzielę 9 bm.** w Starym Teatrze. Piękny ton, wrodzona muzykalność, temperament oraz doskonała technika, stawia młodego skrzypka w rzędzie pierwszorzędnych artystów.

—ooo—

Z Polski

ZEBRANIE ADWOKATÓW I APLIKANTÓW W TARNOWIE odbyte 30 października odniosło się do rządu o bezzwłoczne uregulowanie w drodze rozporządzenia sytuacji prawnej adwokatury w Polsce w duchu bezwzględnej unifikacji wobec zachodzącej nagłej konieczności unifikacji ustawodawstwa.

Powołując się na niezłomną wolę ogółu adwokatów i aplikantów adwokackich małopolskich, wyrażoną w uchwałach Izb adwokackich, oraz zjazdów i zgodnie z najżywotniejszemi potrzebami wymiaru sprawiedliwości w Państwie, zebranie jednomyślnie uchwaliło prosić rząd, by położył kres zgubnemu rozdziałowi dzielnicowemu w adwokaturze polskiej, oraz zaprowadził równy czas aplikacji adwokackiej na terenie całego państwa. Tylko i jedynie wolnoprzesiedlność adwokatów i aplikantów w Polsce zgodna z artykułem 101 Konstytucji, a dotąd wbrew prymitywnej sprawiedliwości i z ogromną szkodą ogólną zatamowana, może przywrócić normalne stosunki prawne w Polsce.

MOŻLIWE TYLKO ZA CZASÓW SANACJI MORALNEJ. Państwowy fundusz bezrobocia w Przemyślu przemienił się ostatnio w biuro agitacyjne BB. Urzęduje w biurze tem niejaki Sroczyński, którego praca składa się z załatwienia spraw wyborczych jedynki. W ten sposób zaniedbuje on oczywiście swoje obowiązki, a bezrobotni, zgłaszający się do kontroli, muszą godzinami czekać. Jeżeli przeciw takim metodom urzędowania protestują, wzywa Sroczyński policję do aresztowania robotników. Tak wyglądają radości „sanacji moralnej". Jednak myli się ów pan, sądząc, że wszystko mu ujdzie bezkarnie. Bezrobotni o tem pamiętają i udzielą mu należytą odprawę za igranie sobie z nędzą bezrobotnych.

TAJEMNICZE MORDERSTWO. Przed kilku dniami znaleziono na skraju lasu w Januszowej pod Nowym Sączem wiszące na drzewie zwłoki kobiety, w których rozpoznano 20 lat liczącą Stefanję Szczurek. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że denatka udała się dnia 11 ub. m. w towarzystwie swego narzeczonego Andrzeja Damiana do spowiedzi, gdyż następnego dnia miał się odbyć ich ślub. Damian spowiadał się w kościele farnym w Nowym Sączu, Szczurkówna zaś u Jezuitów. Po spowiedzi zażądać miał Damian od Szczurkównej okazania kartki, wydanej przez księdza na potwierdzenie odbytej spowiedzi. Wówczas Szczurkówna oświadczyła, że zapomniała i wróciła się po nią do kościoła. Śledztwo jednak wykazało, że Szczurkówna, zamiast do kościoła, udała się do Józefa Rolki w Nowym Sączu, gdzie, przedstawiwszy się pod fałszywem nazwiskiem, prosiła o przyjęcie na służbę. Rolka ofertę przyjął. Szczurkówna pozostawiła rzeczy u niego, poczem wyszła na pole pod pozorem oglądnięcia okolicznych domów i więcej nie wróciła. Początkowy wynik dochodzeń przyjął jako powód śmierci samobójstwo, tezę tę jednak obaliła sekcja zwłok, która wykazała, że denatka została zgwałcona, a następnie zamordowana. Dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzi policja w Nowym Sączu, mozoląc się nad wyjaśnieniem tego tajemniczego wypadku.

NAPAD ZAMASKOWANYCH BANDYTÓW. W nocy o godz. 1 przed zagrodą gospodarza Józefa Wydmucha ze wsi Załężki, gminy Krzepice koło Częstochowy zajechała bryczka, z której wysiadło kilku mężczyzn. Osobnicy owi zapukali do drzwi, a gdy ich wpuszczono, z rewolwerami w rękach zażądali wydania gotówki. Prawdopodobnie bandyci wiedzieli o tranzakcji, dokonanej przez Wydmucha, mianowicie sprzedaży gospodarstwa i dlatego spodziewali się u niego większej gotówki. Gdy tłumaczenia Wydmucha, że gotówki jeszcze od nabywcy gospodarstwa nie otrzymał, nie zadowoliły bandytów, splądrowali oni dom, przyczem 16 zł. gotówką, garderoba i cenniejsze rzeczy stały się łupem złodziei. Zagroziwszy domownikom, aby nie zawiadamiali policji, bandyci uciekli.

MATKA ZASTRZELIŁA PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ DZIECKO. Tragiczny wypadek, zdarzył się w niedzielę przed południem w mieszkaniu pp. Witkowskich przy ul. Traugutta nr. 11 w Poznaniu. Witkowscy mieli wybierać się ze swym trzyletnim synkiem Leszkiem na przechadzkę. Dziecko siedziało na kanapie. W pewnym momencie p. Witkowska na życzenie męża wzięła ze stołu nabity i niezabezpieczony rewolwer, zamierzając go włożyć do szafy. Przenosząc, chwyciła broń za cyngiel. Niespodziewanie padł strzał, który ugodził siedzące na kanapie maleństwo w czoło. Rana była śmiertelna i mały Leszek wyzionął ducha w kilka sekund po wypadku. Na miejsce przywołano pogotowie, wszelka pomoc była spóźniona.

B. PODPROKURATOR OSKARŻONY O MALWERSACJĘ. Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu rozpoczęła się 3 bm. rozprawa przeciw b. podprokuratorowi sądu okręgowego w Poznaniu, Dębeckiemu, oskarżonemu o szereg malwersacyj depozytów sądowych. Dębecki skazany został przez sąd pierwszej instancji na dwa lata więzienia, przeciwko czemu założył apelację. Obronę wnosi między innymi adwokat Śmiarowski z Warszawy, który domagał się zmiany przewodniczącego, motywując to tem, że obecny przewodniczący sędzia sądu okręgowego Langner, może być do swego byłego kolegi uprzedzony. Sąd wniosek obrony odrzucił. Rozprawa potrwa trzy dni, o ile nie zostanie odroczona, czego domaga się obrona.

SAMOCHÓD Z KONTRABANDĄ. Na szosie Ciechanów—Przasnysz zatrzymany został przez funkcjonarjuszów straży granicznej i policji podejrzany samochód, który, jak się okazało, zawierał partję towaru, przemyconego z Niemiec, wartości około 20.000 zł. W związku z tem zostali aresztowani: Chrzanowski Roman, mieszkaniec pow. ciechanowskiego, Chodys Dawid i Jacytowski Fiszel z Gąbina, oraz Brumson Lejb z Żurominka.

AUTOBUS SPADŁ Z MOSTU DO STAWU. — W piątek rano na czwartym kilometrze od Wilna wydarzyła się katastrofa autobusowa. Autobus jadący z Podbrzezia do Wilna spadł z mostu do przydrożnego stawu z 4-metrowej wysokości, ulegając całkowitemu rozbiciu. W chwili katastrofy w autobusie znajdowało się 14 pasażerów, którzy zostali ranni, w tem 6 ciężko.

—ooo—

Z zagranicy

WŁOSI OSTRZELIWUJĄ JACHT ANGIELSKI. Wielkie wrażenie wywołała w Londynie wiadomość, że włoska straż nadbrzeżna **ostrzeliwała jacht angielski** „Frefradę", którego właściciel kapitan Wessel odbywał właśnie wycieczkę wzdłuż wybrzeży włoskich. **Kierując się wskazówkami Baedeckera** kap. Wessel postanowił spędzić noc w „cichej zatoce" pięknej wysepki Ponza, leżącej o 50 mil od wybrzeży neapolitańskich. Gdy jednak „Frefrada" znalazła się w owej cichej zatoce, do jachtu przybił statek motorowy, z którego weszli na pokład jachtu uzbrojeni w karabiny żołnierze włoscy, którzy aroganckim tonem rozkazali kap. Wesslowi natychmiast odpłynąć do portu. Perswazje, że na statku znajdują się tylko spokojni turyści angielscy, na nic się nie zdały. Gdy żołnierze włoscy powrócili na swój statek „Frefrada" podniosła kotwicę i odpłynęła w kierunku portu, ale zaledwie oddaliła się o jakieś 50 jardów z pokładu statku włoskiego **posypały się za nią kule karabinu maszynowego.** Ostrzeliwanie było tak gęste, że załoga „Frefrady" musiała **paść na pokład, aby ratować życie.** Po przybyciu do portu Ponza kap. Wessel zameldował natychmiast władzom miejscowym co zaszło. Odpowiedzią było... **zaaresztowanie jego i jego żony.**

Państwo Wesslowie przebyli 4 dni w brudnym areszcie tej małej włoskiej dziury, zanim zawiadomiona ambasada brytyjska uzyskała ich uwolnienie. Władza portu „wyraziła ubolewanie" kap. Wesslowi, tłomacząc się, że zaszła tu „fatalna pomyłka", gdyż na wyspie Ponza znajduje się więzienie dla **niebezpiecznych przestępców politycznych** i każdy statek zawijający do jej wybrzeży naraża się na podejrzenia i płynące stąd „nieprzyjemne konsekwencje". Kap. Wessel oświadczył na to, że jeżeli we Włoszech **strzelanie do spokojnych turystów** określa się słowem „nieprzyjemne konsekwencje" to wszelkie dalsze rozmowy i wyjaśnienia są **zupełnie zbyteczne.**

Wypadek ten wywołał w Anglji wielkie oburzenie. Ciekawym jest także ujawniony przy tej sposobności fakt, że wyspy Liparyjskie nie wystarczają już widocznie na pomieszczenie wszystkich „niebezpiecznych przestępców politycznych" w paszałyku Mussoliniego i ci są rozmieszczeni także po innych wysepkach włoskich.

DŁUGOWIECZNA RASA. Bulgarzy i Serbowie cieszą się opinją narodów wyjątkowo długowiecznych, ale zdaje się, że brazylijczycy zaczynają z nimi rywalizować pod tym względem, bo prasa donosi, że w tych dniach zmarła niejaka Róża da Costa przeżywszy 150 lat. Za trumną półtorasetletniej staruszki postępowało 14 synów i 4 córki zmarłej, wszyscy **więcej niż 100-letni** i wszyscy w najlepszem zdrowiu. W pogrzebie brało także udział 124 wnuków i wnuczek Róży da Costa, jej 330 prawnuków i prawnuczek i 14-oro praprawnucząt. Zaznaczyć należy, że ostatni spis ludności w Brazylji wykazał istnienie w niej setek ludzi starszych ponad 100 lat, a co ciekawsze, tenże spis wykazuje, że ogromna większość tych długowiecznych starców **to mulaci** (mieszańcy białych z murzynami).

Rozprawa apelacyjna tow. Kwapińskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 4 listopada.

Dziś przed tutejszym sądem apelacyjnym toczyła się rozprawa na skutek odwołania się tow. Kwapińskiego od wyroku sądu okręgowego w Sosnowcu, zasądzającego go na rok twierdzy. Wynik rozprawy będzie znany w późnych godzinach wieczornych.

Niebywały teror w Żywieckiem

Żywiec, 4 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś wezwano tow. Pilarzową, przewodniczącą organizacji zawodowej w największej tutejszej fabryce: papierni, zatrudniającej 1300 robotników, do lokalu BB, gdzie w ciągu 2 godzin ostawiony inż. Armałowski oraz ks. Gołąb namawiali ją, by **wstąpiła do BB** i przewodniczyła na planowanem zebraniu BB w fabryce, gdyż w przeciwnym razie **wyleci z papierni**. Tow. Pilarzowa kategorycznie **odrzuciła** tę propozycję.

W fabryce chemicznej Landaua **wyrzucono** tow. Pudę za to, że „ośmielił" się zabrać głos na zgromadzeniu BB i krytykować referenta p. Szyszkę Bohusza.

Jednemu z naszych tow. proponował Armałowski **rozbić TUR i przejść z sztandarem do BB.**

Zauważyć należy, że powyższe fabryki są **prywatne**, widać jednak, że **BB przy pomocy starostwa rozporządza się w nich dla swych celów wyborczych.**

Przed dyskusją w parlamencie francuskim nad sprawą polsko-niemiecką

Paryż, 4 listopada. Przed rozpoczynającą się dziś wielką debatą zagraniczną w Izbie francuskiej przynosi dzisiejsza prasa francuska szereg artykułów, zawierających programatyczne uwagi wybitniejszych polityków francuskich. Główny interpelant w kwestji polityki spraw zagranicznych **Franklin Bouillon** domaga się **jak najenergiczniejszego popierania Polski przez Francję**. Granica Francji — mówi Bouillon — leży **nad Wisłą**, trzeba to podkreślić z całą stanowczością. **Naruszenie tej granicy rozpęta nową wojnę.**

Przywódca socjalistów Leon **Blum** żąda, aby dyskuja w Izbie stała się jedną wielką demonstracją **za polityką pokojową**. Należałoby wreszcie zatkać usta tym krzykaczom i zwolennikom zbrojeń, którzy z ludu pracującego chcieliby wycisnąć miljardy potrzebne na zbrojenia.

Prezes partji radykalno-socjalistycznej **Daladier** wypowiada się **za zbliżeniem francusko-niemieckiem** i oświadcza: „Niemcy nie zagrażają Francji. Nie żądają oni ani Korsyki ani Sabaudji, Tunisu lub Nizzy. Nie myślą również o odebraniu Alzacji, lecz cierpią wskutek niebywałego kryzysu gospodarczego. Niemcy skarżą się, że nałożony na nich traktatem wersalskim obowiązek rozbrojenia nie jest stosowany także do innych i protestują przeciw „korytarzowi", który w sposób brutalny odcina ich od Wschodu. Należałoby się zastanowić, **czy ta sprawa nie mogłaby być załatwiona pokojowo na drodze ugodowej?**" Daladier zapytuje, co uczyniłaby Francja, gdyby Niemcy pod pretekstem, że inne państwa a specjalnie Francja nie spełniły zobowiązania w kwestji rozbrojenia nałożonego na nie przez traktat wersalski, podwoiły jutro stan Reichswehry? Czy przesłałaby im notę werbalną czy też z miejsca wypowiedziała wojnę? Czy po wygaśnięciu za dwa lata układu wojskowego **z Polską Francja zobowiąże się ponownie wyruszyć na wojnę za polski „korytarz"?** Jedynem wyjściem jest **ogólne rozbrojenie i załatwienie kwestji korytarza przez stworzenie tam wolnych obszarów lub zarządu mieszanego**, któryby strzegł interesów obu państw.

Ruch wyborczy

OPLAKATOWANIE OKRĘGOWYCH LIST KANDYDATÓW DO SEJMU Z M. KRAKOWA

Na murach miasta rozplakatowała okręgowa komisja wyborcza Nr. 41 w Krakowie listy okręgowe kandydatów do Sejmu z m. Krakowa i te państwowe listy kandydatów do Sejmu, do których postawione w okręgu wyborczym Nr. 41 listy, zgłosiły swoje przyłączenie. List okręgowych z m. Krakowa jest 8, a to: Nr. 1. Bezpartyjny Blok Współpracy z rządem, Nr. 5. Blok lewicy socjalistycznej (Bund i NSPP), Nr. 6. „Żydowski robotniczy komitet wyborczy „Poalej Syon", **Nr. 7. Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu Stronnictw Centrolewu**, Nr. 14 Blok Narodowo-żydowski w Małopolsce, Nr. 19 Katolicki Blok Ludowy, Nr. 22 Polska Partja Socjalistyczna — Lewica i Nr. 23 Jedność Robotniczo-Chłopska.

KONFERENCJA CENTROLEWU W POWIECIE MAKOWSKIM

W dniu 2 b. m. w Suchej w sali miejscowego komitetu PPS **odbyła się konferencja mężów zaufania** i delegatów powiatu makowskiego. Przewodniczyli tow. Jaworski (PPS), ob. Matusik (Wyzwolenie) i ob. Fortuna Józef (Piast), sekretarzował tow. Wróbel i Piergies (PPS). Obszerny referat polityczny i wyborczy wygłosił tow. Bucała. Uchwalono rezolucję następującej treści:

1) Zebrani na **powiatowej konferencji mężowie** zaufania i delegaci powiatu makowskiego uchwalają solidarnie głosować w dniu 16 i 23 listopada **na listę Nr. 7.**

2) Zebrani przesyłają uwięzionym działaczom Centrolewu pozdrowienia i dodają im otuchy w walce o demokrację.

Obecnych było 80 delegatów. Nastrój podniosły.

KLESKA KS. CZUJA W BOBOWEJ

Z Bobowy piszą nam: Dnia 30 października br. urządził zebranie przedwyborcze w sali szkolnej znany działacz sanacyjny p. Długoszowski, który już był w każdem stronnictwie, ale obecnie czuje się najlepiej w BB, gdyż auta codziennie wyjeżdżają do niego, w celach politycznych. Do urządzenia tego wiecu poprosił widocznie sobie swoich pupilów, jak: p. Korzenia z Grybowa, byłego kierownika szkoły w Bobowej, no i naturalnie całą słodką śmietankę z Bobowej, która jest w Bobowej ziarnkiem maku w korcu pieprzu. Ponieważ dzień ów był czwartkowy, a przytem był i targ, lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość o zebraniu bebechów, to też ściągnęły masy chłopskie, robotnicze i górnicze ze Strożnej i Jeżowa. Przewodnictwo objął bez wyboru ks. Warchałowski z Bobowej, gdyż przy wyborze z pewnością kto inny byłby wybrany. Po objęciu prezydjum udzielił głosu ks. Czujowi, który przedstawiając stosunki polityczne i gospodarcze, ciągle wyrzucał zebranym chłopom, że dali się połączyć ze socjalami i bardzo nad tem labidował. Zapomniał widocznie, że przed zblokowaniem się stronnictw lewicowych wcale się nie interesował sprawami chłopów ani robotników i że przez cały czas kadencji sejmowej nie pokazał się w powiecie. Teraz przyszedł księżulek do wyborców do Bobowej po głosy, ile ich dostanie, to zostawiamy im do przerachowania, ks. Czujowi i Jaroszowi. Referat ks. Czuja był stale przerywany przez zgromadzonych okrzykami na cześć Centrolewu i jego 7-mki. Po referacie ks. Czuja prosił o głos obywatel Karas z powiatu brzeskiego, któremu odmówiono głosu, oświadczając, że może dostać głos po obu referatach. Następnie opowiadał różne bujdy p. Jarosz, to też stale mu przerywano, a gdy tow. Wieczorek mu wspomniał, jak chłopu się dobrze powodzi, to p. Jarosz zaczął wołać, że tow. Wieczorek występuje przeciwko rządowi, co wywołało dłuższa awanturę. Wreszcie po długich tarapatach przyznał się p. Jarosz, że może się przesłyszał i tow. Wieczorka wobec zgromadzonych przeprosił, gdyż dalejby mu nie pozwolono mówić.

Po referacie p. Jarosza znów prosił o głos obywatel Karas, o którym wyżej mowa. W odpowiedzi na to **policja aresztowała ob. Karasia.** Po tem zaaresztowaniu **całe zgromadzenie domagało się głosu** i pod naciskiem zebranych udzielono głosu ob. Steinhofowi, który na wstępie zaznaczył, że nie będzie dyskutował z Jaroszem, gdyż jego referat zbyt płytki i nie nadaje się nawet do krytyki. Natomiast ks. Czuja pytał się, skąd tak prędko powstała miłość pomiędzy ks. Czujem a Stapińskim, **za co zostali uwięzieni posłowie** i prezes „Piasta" Witos, gdzie jest generał Zagórski i t. d. Pokazanie się Steinhofa na mównicy zostało powitane rzęsistemi oklaskami i **okrzykiem na cześć Centrolewu i jego siódemki.** Ks. Czuj i Jarosz, widząc, że pachnie coś niedobrego, zaintonowali „Boże coś Polskę", a zgromadzeni wołali „**Niech żyje** marszałek Daszyński! Niech żyją wszystkie stronnictwa, wchodzące w Centrolew!". Na odchodnem przyznał, ks. Czuj, że **nie warto robić wieców ja**rmarcznych podczas targu i trudno kogoś przekonać, jak kto jest opanowany przez przywódców Centrolewu. My zaś ze swej strony oświadczamy Ci, księżę Czuju, że wyborcy nie zostali opanowani przez przywódców Centrolewu, ale uznają go za jedynego obrońcę mas chłopskich i robotniczych. Ks. Czuj tak się zagalopował ze swoją polityką, że aż do Bobowej trafił, gdzie nigdy jeszcze nie był, dostał nauczkę na długie lata i więcej się w Bobowej nie pokaże. — Na zapytanie tow. Szczerby, czy prawdą jest, że djety urzędników zagranicznych podniesiono obecnie z 13 dolarów na 50, oraz co to jest z tem winem, za które syn cadyka miał zapłacić 135.000 złotych, a zapłacił tylko 6.000 zł., odpowiedziano mu tylko, że wyborcy tu w Bobowej są mądrzejsi aniżeli referenci i nie dano żadnego wyjaśnienia. Na rozchodnem ob. Steinhof domagał się natychmiastowego wypuszczenia na wolność wszystkich posłów, uwięzionych w Brześciu, czego domagała się cała sala, krzycząc: „Niewinnych się aresztuje!".

Tow. Wieczorek ma już **dochodzenie policyjne o ten wiec.**

Uczestnik zgromadzenia.

TELEGRAMY

INTERWENCJA W SĄDZIE NAJWYŻSZYM PRZECIW SKREŚLENIU KANDYDATA

Warszawa, 4 listopada (telef. wł. „Naprzodu"). Adwokat Hofmokl-Ostrowski jako zastępca byłego posła Andrzeja Czapskiego (Str. chłopskiego) wniósł do prezesa Sądu Najwyższego p. Supińskiego zażalenie z powodu skreślenia przebywającego w więzieniu w Płocku Czapskiego z listy centrolewu. Dr. Ostrowski w podaniu swem powołuje się na precedens z tymsamym Czapskim, kiedy poprzedni prezydent Sądu Najwyższego p. Seyda zarządził przeprowadzenie w przeciągu 24 godzin rozprawy. Wynik interwencji p. Ostrowskiego dotychczas jest nieznany.

FASZYŚCI W AUSTRJI

Wiedeń, 4 listopada. Jak oficjalnie donoszą, minister spraw wewnętrznych **książę Starhemberg zniósł dziś nakaz wysiedlenia z Austrji majora Pabsta**, ponieważ prokurator odrzucił wniesioną przeciw niemu skargę.

WYLEW ODRY

Berlin, 4 listopada. Stan wody na Odrze w księstwie lignickiem przybrał rozmiary zastraszające. Dziś rano o godzinie 10 poziom wody podniósł się do 5'21 metrów ponad stan normalny. Między wioskami Kusser i Modritz grożą wały ochronne zawaleniem. Nad umocnieniem ich pracują intensywnie straże pożarne i ludność okoliczna. Woda dochodzi do sklepienia mostu i grozi uniesieniem go. Poziom wody podnosi się w dalszym ciągu.

HURAGAN

Paryż, 4 listopada. Ponad różnemi częściami Francji szalał wczoraj silny huragan połączony tu i ówdzie z ulewnemi deszczami, wyrządzając miljonowe szkody. Liczne rzeki i potoki w północnej Francji wezbrały do tego stopnia, że grożą wylewem. U wybrzeży ponieśli rybacy znaczne straty w sieciach. Kilka osób utonęło. Wicher powyrywał drzewa z korzeniami i zniszczył wiele przewodów elektrycznych i telefonicznych.

Madryt, 4 listopada. Ponad miastem i okolicą **szalał dziś gwałtowny wicher, który wyrządził znaczne szkody.** Przewody telefoniczne i telegraficzne zostały w różnych miejscach zerwane. Na lotnisku zerwał wicher dach z hangaru, przyczem **trzy osoby zostały zabite, a 4 ciężko ranne.**

Przegląd gospodarczy

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na wtorkowym targu płacono: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., ser krowi 1 kg. 0'80—1 zł., jaja świeże szt. 21—23 gr., masło zwycz. 1 kg. 4'20—4'30 zł., kury szt. 4—7 zł., kaczki szt. 3—5 zł., gęsi szt. 5—8 zł., indyki szt. 10—14 zł., zające sztuka 6—7 zł., jabłka 1 kg. 0'60—1'20 zł., gruszki komp. 1 kg. 1'40—1'60 zł., ziemniaki 100 kg. 5—6 zł., cebula 1 kg. 25—28 gr., kapusta kopa 2'50—3'50 zł., włoszczyzna 1 kg. 30—35 gr.

Fundusz wyborczy

Zebrane w towarzystwie stolarzy na ręce tow. Łacheckiego 3'50 zł.; Różalowski, Grybów, 5 zł.; 1 grupa malarzy 50 zł.; Oddział I Związku robotników odzieżowych 50 zł.

HUMOR I SATYRA

Ze starej księgi
NA ZAJAZD Z KORDEM *)
NA ŁÓW Z KORDELASEM **)
A NA AKTU ZWALENIE Z KORDASEM
WYRUSZAY.

*) Kord — szabla.
**) Kordelas — nóż myśliwski.

AFORYZM

By jasną rzecz omotać usłużnie z dworactwa —
Wiele guseł potrzeba zużyć i matactwa

Kiewicz.

PONURY SEN

Sen... nerwy rozigrane... Obraz się rysuje:
Nasz wieszcz — pióro w dłoni. On też podpisuje!
Potem słyszę, jak gdyby przez radjo... Rozmowa...
Sztyletują go czyjeś, jak stal, zimne słowa:
Pan głosi, że za panem aż miljon dusz stoi!
Pan sądzi, że komisja takich gróźb się boi?
Konfidencjonalne są tu doniesienia,
Że pan nie ma pewnego miejsca urodzenia:
Nowogródek? — Zaosie? *(szyderczo)* Co to może szkodzić?
W jednem miejscu miał prawo Pan się tylko rodzić!
Pan twierdzi, że zna pana ogół, który czyta.
To wystarcza? — Nieważny jest podpis i kwita!
A choćbyś pan miał świadków czterdzieści i cztery
W rozstrzygnięciu nie zmieni to ani litery!
Ostrzegam, że kto dzisiaj zabrnął w Centrolewie
Ten, choćby był jasnowidz — co go spotka, nie wie...

W raportach policyjnych zresztą ustalono
Że pan Litwę — ojczyzną swą nazywał pono.
Czem to pachnie? — Pan straci dowód osobisty
I jedź pan zdrów na Litwę podpisuj tam listy!
— — Ależ tu Litwa moja, wielka, niepodzielna,
Zawsze z Polską złączona w jedność — nieśmiertelna!...
To nie Litwa szaulisów — kaleka złośliwa,
Ten nieszczęsny płód wojny, który unję zrywa
Lubelską, mam na myśli nie brze...
— Dobrze!
Lecz Brześcia pan nie wymów... Nie wwódź w pokuszenie!
Wszak uszy teraz mają i... murów kamienie.
(Krotochwilnie) Włos bujny tak pasuje do pańskiej urody.
A w Brześciu — pan wie o tem — inne znają mody.
— — — — — — — — — — — —
To wstyd — krzyknąłem głośno — przepełniona czara!
Ocknąłem się... Sen złudą, lecz... prawdą kurs Cara.

ZMOWA JEDNOOSOBOWA

Widocznie sam ze sobą knuł spiski tajemne;
Robił bomby-niewidki...
— Wszystko nadaremne!
Czujne oko policji, a myśl jej wnikliwa!
Wnet odkryła tej zmowy najpierwsze ogniwa...
Zamach? Więc pięciu w zmowie, jak amen w pacierzu,
Lecz przyda się i więcej ułowić w więcierzu:
Mieć najmniej na trzy zmiany... Kto liczbę potroi,
Zawsze łatwiej z większego mniejszy komplet skroi!
— — — — — — — — — —
I było bardzo głośno po wielkim połowie,
A teraz bardzo cicho... Może nam kto powie,
Czy spokojnie przyjęło, bez mrugnięcia powiek,
Że z tyłu uwięzionych został — jeden człowiek!

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS odbędzie się w piątek 7 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego ul. Dunajewskiego 5 II p. Uprasza się o punktualne i niezawodne przybycie.

KONFERENCJA DELEGATÓW FABRYCZNYCH W PODGÓRZU. Dziś w środę o godzinie 6 wieczór odbędzie się konferencja delegatów fabrycznych, mężów zaufania i członków PPS w **Podgórzu** w Domu tramwajarzy przy pl. Serkowskiego nr. 7.

POSIEDZENIE KLUBU RADCÓW M. PPS odbędziesię we środę 5 bm. o 7 wieczór w sekretarjacie OKR.

ZGROMADZENIE MALARZY odbędzie się w środę 5 listopada o godz. 6 wieczór w Domu Rob. przy ul. Dunajewskiego 5 II p. front.

BACZNOŚĆ STOLARZE I STOLARZE MASZYNOWI! W czwartek 6 listopada o godzinie 6 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5 II p. odbędzie się **zgromadzenie robotników drzewnych.** Sprawy ważne. Zarząd Oddziału uprasza o liczny udział.

POSIEDZENIE ZARZĄDU I. GRUPY METALOWCÓW odbędzie się w piątek 7 bm. o godzinie 6'30 wiecz.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Korjolan“ (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Czwartek: „Przeprowadzka“ (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Piątek: „Korjolan“ (przedst. popularne — ceny zniżone).

BAGATELA

Środa: „Operetka-rewja Murzyńska“.
Czwartek: „Cudze chwalicie, swego nie znacie“.

KINOTEATRY

Apollo: „Pieśniarz gór“.
Corso: „Brygada śmierci“.
Dom żołnierza: „Człowiek o błękitnej duszy“.
Płomień: „Cyrk“ (Charlie Chaplin).
Sztuka: „Podcięte skrzydła“.
Uciecha: „Serce pieśniarza“.
Wanda: „Król jazzu“.
Warszawa: „Tajemnice hotelowe“.

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 5 listopada

11.40: PAT 11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: „Radjokronika“ z Warszawy. 16.15: Kwadrans dla najmłodszych. 16.455: Gramofon. 17.00: Kwadrans harcerski. 17.15: Odczyt z Warszawy: „O pismach Józefa Piłsudskiego“ — porucznik Władysław Malinowski. 17.45: Koncert orkiestry z Warszawy — Józefa Ozimińskiego. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 18.55: Najnowsze wydawnictwa — Dr. Adam Bar. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.255: Feljeton z Warszawy. 19.40: Dziennik radjowy. 20.00: Odczyt: „Z najnowszych badań biologicznych“ — wygłosi docent dr. St. Skowron. 20.15: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.30: Koncert międzynarodowy z Budapesztu. 22.00: Feljeton z Warszawy. 22.15: Gramofon. 22.50: Komunikaty z Warszawy. 23.00: Rewja z Warszawy: II część „Parady gwiazd“ z „Morskiego Oka“.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.